

Dorota Piwowska

Temat 2: Rola pedagoga w pobudzaniu aktywności społeczności lokalnych. Studium przypadku.

Najdłuższa podróż

Tylna szyba busa, z przyklejonymi do niej dłońmi, długo jeszcze machającymi i rysującymi serca oraz enigmatyczne znaki na szybie powoli znikają w mroku wieczoru. Stałyśmy we dwie na bocznym pasie parkingu przy Dworcu Zachodnim. Przed chwilą ostatnia grupa naszych młodych przyjaciół rozpoczęła podróż powrotną do swojej miejscowości. Przez moment jeszcze wpatrywałyśmy się w migające światła samochodów, choć tego, który miał – już po raz ostatni – wieźć ulicami stolicy młodzież z małego miasteczka pod Płockiem, dawno nie było widać.

- To była długa podróż – westchnęłam, zmęczona wieloma kilometrami przebytej tego dnia drogi. Agnieszka spojrzała na mnie powolnie i z namysłem.

- Masz na myśli ostatnie pół roku?

Projekt *Trzy Bieguny. Spotkania z Animacją Kultury* narodził się w głowach zespołu ludzi ze Stowarzyszenia Katedra Kultury jesienią 2008 roku i toczył się niemal przez cały rok następny. Wcześniej wielokrotnie prowadziliśmy artystyczne działania, twórcze warsztaty, akcje, programy edukacyjne w wielu małych miejscowościach w Polsce. Czasem pojedynczo, czasem w grupie. Często na fali spontanicznej decyzji, która niosła nas w miejsce poznane wcześniej w trakcie wakacji lub dawała impuls do tego, by zrobić coś w rodzinnym miasteczku, dawno nie widzianym po wyjeździe na studia. Czasem byliśmy zapraszani do odwiedzenia najbardziej odległych zakątków Polski objętych takim czy innym edukacyjnym programem, czasem sami realizowaliśmy większy projekt, którego częścią miały być działania w niewielkich społecznościach lokalnych.

Używamy rozmaitych narzędzi, najczęściej szeroko pojętej sztuki. Łączymy różne media, a poruszanie się na granicy rozmaitych technik, języków i konwencji jest tym, co wyznacza obszar naszego myślenia, planowania i praktyki. Jesteśmy animatorami kultury.

Sięgając do etymologii terminu animacja kultury natrafiamy na łaciński czasownik *animare*, który tłumaczyć można jako *ożywianie, wprawianie w ruch, dawanie inspiracji*. Pole semantyczne jest jeszcze głębsze – odsyła do wyobrażenia o życiodajnym oddechu, tchnieniu, które budzi nową istotę, daje początek nowemu życiu. Ten, nieco może poetycko zarysowany horyzont, pozwala spojrzeć na przestrzeń działania animatora kultury bardzo szeroko i w kategoriach etosu. Nie jest łatwo powiedzieć, czym animacja kultury się zajmuje. Może zbliżać się w swojej dynamice i charakterze do sztuki lub też stawiać sobie cele podobne pracy socjalnej. Modele bywają różne. Zawsze jednak chodzi o wielopoziomowy proces, o moment spotkania, o inspirację, o tworzenie czegoś nowego i pełne szacunku spojrzenie na kulturę, lokalność, ludzi, na których się trafia.

Z pewnością jednym z ważnych obszarów, na które wkracza animacja, lub do których się zbliża jest edukacja. I tu pojawiają się nieznośne skojarzenia. Na gruncie polskim sam przymiotnik określający jakieś zjawisko, nastawienie czy projekt mianem „edukacyjnego” nabiera wydźwięku nieco pejoratywnego, a w każdym razie zawęża ramy rozumienia. Edukacja kojarzy się bowiem z dydaktyką uprawianą w szkołach. Najchętniej upchnęlibyśmy wszystko, co edukacyjne w murach placówek oświatowych, których drzwi zamykamy za sobą raz na zawsze, kiedy przestajemy być dziećmi. Często edukacja równa się w naszej pamięci mozolnemu nabywaniu nieprzydatnej wiedzy, lawirowaniu w krętych meandrach opresyjnego systemu, dryfowaniu w mulistym bagnie informacji, oderwanych od życia teorii, nijak do naszego doświadczenia nieprzystających koncepcji. Inna sprawa, że proveniencja tych skojarzeń ma często źródło w tym, jak nasze pierwsze chwile edukacyjnej przygody wyglądają. Co jednak jeśli na moment zawiesić językowe przyzwyczajenie, zaś gęstą siatkę asocjacji spróbować nieco rozluźnić? Jeśli bowiem pomyśleć o edukacji szerzej – właśnie w kontekście animacji kultury – wydaje się, że perspektywa musi ulec zmianie.

W grudniu 2009 roku w Teatrze Dramatycznym Miasta Stołecznego Warszawy odbył się Alternatywny Kongres Kultury – wydarzenie mające nawiązać do zgromadzenia o podobnym charakterze, przerwane przed laty, w momencie wybuchu stanu wojennego. Na teatralną scenę na jeden wieczór wkroczyli stołeczni artyści, pedagodzy, animatorzy, społecznicy, przedstawiciele organizacji. Rozmawiali o kulturze – tej która toczy się nie tylko we wnętrzach teatrów i galerii, ale i na podwórkach, w trakcie ulicznych akcji, w toku niszowych festiwali, kameralnych spotkań, dyskusji, warsztatów. W działaniach grup nieformalnych i w przestrzeni tak zwanego trzeciego sektora. W amatorskim ruchu artystycznym, w przestrzeni oddolnych, lokalnych inicjatyw. Jeden z paneli poświęcony był edukacji kulturalnej – hasło to często pojawia się, zarówno w tytułach projektów, co w priorytetach określających obszar tematyczny konkursów ogłaszanych przez miejskie i ministerialne wydziały kultury. Czym jednak jest edukacja kulturalna? Czy oznacza wprowadzenie nowego przedmiotu do szkół? Czy kryje w sobie postulat tworzenia programów i instytucji mających przekazywać kompetencje z zakresu historii sztuki lub filmoznawstwa?

Wśród zaproszonych gości nie było nauczycieli. Pojawiła się za to na przykład przedstawicielka niezależnej grupy teatralnej, od wielu lat działającej w okolicach Warszawy, od niedawna zaś w samej stolicy. Na pytanie o to, czy jej zespół prowadzi działania edukacyjne odpowiedziała po chwili wahania, że owszem. Każdy, kto zna historię i specyfikę pracy Komuny Otwock (bo o tej grupie mowa) wie, że nie chodzi tu o lekcje teatralne, ani warsztaty aktorskie dla młodzieży. Raczej o twórcze prowokacje, działania zogniskowane wokół istotnych kategorii społecznych, często interpretowanych jednostronnie lub uznawanych za oczywiste. Także o zaproszenie skierowane do odbiorców – zachętę, do włączania się w działanie, współtworzenie wydarzeń, udział w dyskusjach i performatywnych akcjach. Edukacja nie jest więc tu rozumiana jako komunikat, kierowany przez jakiegoś lepiej wiedzącego nadawcę i mający na celu przekazanie wiedzy. Nie jest nauczaniem, które ma w efekcie uformować z góry określony pogląd na świat. Raczej

ma wprowadzać ferment, otwierać przestrzeń dyskusji, podważać to, co oczywiste, podejmować próbę wprowadzenia innego spojrzenia, intelektualnego niepokoju. Uruchomić wrażliwość. Ożywiać, inspirować. Tak rozumiana edukacja kulturalna pozwala inaczej określić sam status pedagoga. Bliżej roli animatora kultury – choć tak naprawdę i to jest kwestią nazwy.

Gdy rozpoczynaliśmy projekt *Trzy Bieguny* myśleliśmy o nim podwójnie: widzieliśmy w tym przedsięwzięciu działanie społeczno-kulturalne o mocnym rysie artystycznym, ale i definiowaliśmy je jako proces edukacyjny. Postanowiliśmy wrócić do trzech miejscowości, w których w niedalekiej przeszłości prowadziliśmy animacyjne działania. W każdej z nich wydarzyło się coś ważnego: udało się namówić mieszkańców do wspólnej twórczej akcji, odbyły się warsztaty, w efekcie których powstała wystawa, instalacja, prezentacja lub miało miejsce kulturalne, lokalne święto. Uruchomiona energia i zawiązane relacje budziły wiele nadziei. Niestety często okazywało się, że ów początkowo intensywnie palący ogień szybko przygasa. Że nie ma warunków, chęci nie idą w parze z działaniem, wreszcie – że i sama energia się wyczerpuje. Można powiedzieć, że coś wówczas się marnuje i że ten moment zawiedzionego i pełnego rozczarowania „po” jest nawet gorszy niż puste i pozbawione oczekiwań „przed”. Bo już coś się zatliło, już jakiś kawałek horyzontu został odkryty, a potem następuje brutalny powrót. Do tego, co zwyczajne, szare, bez perspektyw, bez chęci.

Postanowiliśmy pomyśleć o jakimś projekcie, który miałby na celu nie tyle więc rozpalenie energii (wiedzieliśmy, że to już mamy), co symboliczne przekazanie pałeczki. W każdej z odwiedzanych miejscowości uformowała się grupa młodych ludzi, chętnych do puszczenia w ruch swojej kreatywności. Wiedzieliśmy, że następnym krokiem jest stworzenie im możliwości i przestrzeni do tego, by stali się samodzielnie działającymi lokalnymi liderami. By odkryli to, co dla nich samych jest narzędziem badania świata, sposobem opisywania rzeczywistości, formą wyrażania siebie, pasją dodającą skrzydeł. Przeczuwaliśmy, że niezależnie od tego, czy okaże się to fotografia, taniec, sport czy organizowanie zajęć podróźniczych dla dzieci z okolicy najważniejszy element stanowi przekonanie, że jest możliwe stworzenie czegoś od podstaw i skutecznie, w oryginalny i autorski sposób. Zaprośmy młodzież z miejscowości do współpracy. Spotkaliśmy się z przedstawicielami wielu instytucji i organizacji, W sukurs przyszły nam szkoły, parafie, urzędy gmin. Przekonywaliśmy naszych rozmówców, że warto zainwestować w proces pracy z młodzieżą. Bo właśnie proces był tu kluczową formułą. Formułą edukacyjną w istocie.

Nie wiedzieliśmy, co będzie finałem naszego projektu, nie chcieliśmy nawet tego zakładać. Postanowiliśmy, że nasza rola nie będzie oznaczała przyjęcia pozycji kogoś, kto wie lepiej i do tej wiedzy chce doprowadzić innych. Raczej postawiliśmy na twórczą interakcję, na dzielenie się własnymi umiejętnościami i pasją, na relację w której nasze doświadczenia, dojrzałość i sposób patrzenia na świat oferowaliśmy w formie wsparcia i towarzyszenia w drodze do samodzielnego zadawania pytań i szukania odpowiedzi. Zaprośmy przedstawicieli grup do Warszawy na intensywny tydzień warsztatów. Młodzi animatorzy mieli okazję inaczej spojrzeć na możliwości i

granice działania teatralnego, doświadczyć sytuacji tworzenia muzyki, zmierzyć się z nietypowymi działaniami badającymi status słowa, nietypowo wykorzystać techniki multimedialne oraz eksplorować świat fotografii, filmu i sztuk plastycznych. Spotykali ludzi, których przedstawiliśmy im jako działających praktyków – artystów realizujących autorskie projekty – często na pograniczu pracy społecznej, sztuki, nauki. Często na przekór temu, co modne, popularne lub dające życiową stabilność.

Odbywające się codziennie rano warsztaty pracy w grupie, komunikacji, rozwiązywania konfliktów i wzbudzania kreatywności stały się okazją do przyglądania się potencjałowi – zarówno indywidualnemu, jak i temu, który w konstelacjach i relacjach okazywał się nie tylko widoczny, ale i wielce obiecujący.

Wreszcie – przez ten tydzień odbywała się praca nad pomysłami poszczególnych grup. Młodzi mieszkańcy trzech projektowych biegunów uczyli się wspólnie jak rozwijać swoje pomysły, jak organizować działanie, jak myśleć o swoich ideach w sposób całościowy, jak docierać ze swoimi propozycjami do innych. To wszystko dokonywało się w pracy nad realnymi koncepcjami – każda z grup stworzyła plan własnego przedsięwzięcia, które miała zrealizować po powrocie do swojej miejscowości. Dla siebie. Dla innych. Jako pierwszy krok do samodzielnego działania na polu kultury.

W toku trwania projektu zadawaliśmy sobie wiele razy pytania: czego nauczą się uczestnicy? Czy nasze założenia dadzą wymierny efekt? Co właściwie wydarzy się w toku tego procesu, czy nie powinniśmy dokładniej zaprojektować pożądanego rezultatu? Intuicja podpowiadała, że to, co możemy dać to przestrzeń doświadczenia. To, co możemy zaprojektować to rama procesu, w który wprowadzimy uczestników z nadzieją, że będą chcieli pytać, odkrywać, odpowiadać, myśleć, eksperymentować. Edukacja rozumiana jako wypuszczanie kogoś w kierunku jego własnej drogi, prowokowanie do tego, by na nią wejść i nie poddawać się, gdy nie widać celu wymaga często rezygnacji z tego, co się wie, czuje i uważa za słuszne.

Przyzwyczajenie, że ten, który występuje w roli pedagoga mówi, daje wskazówki, naucza musiało czasem zostać zawieszona. Czasem najlepszym co mogliśmy zrobić było nieudzielenie rady – po to, by nie zagłuszyć pomysłu, który nam wydawał się być może mniej kuszący. Po to, by pozwolić na próby i mierzenie się z trudnościami. Niekiedy nasze działanie podobne było do stawiania luster – zachęcającego wzmocnienia obrazu pewności siebie i przekonania o tym, że warto iść w danym kierunku. Nierzadko mogliśmy służyć radą, pomocą i wiedzą. Jednak często chodziło o to, by chęć powiedzenia, co się myśli, zastąpić pytaniem o to, co myśli ten, który jest partnerem dialogu.

Po zakończeniu warsztatów młodzi animatorzy wracali do swoich miejscowości z gotowymi planami działania. Kolejny miesiąc był dla nas oraz wszystkich grup nieustannym przemieszczaniem się po Polsce – pełen skład uczestników oraz zespołu stowarzyszenia miał uczestniczyć we wszystkich lokalnych przedsięwzięciach. W Gozdowie odbyła się reaktywacja klubu sportowego: profesjonalny trening piłkarski dla młodych wielbicieli futbolu oraz mecz. Pokazy w nowopowstałym DKFie

zapowiedziały dwa obszary działania gozdowskiej grupy, która wyraźnie zdecydowała się zainwestować w sport i aktywność fizyczną. Filmy o piłce nożnej i tańcu przyciągnęły liczną widownię. W Broniowie młodzież zorganizowała turniej siatkówki, koncerty ludowych kapeli oraz fotograficzną grę terenową. W Rożyńsku miał miejsce prawdziwy festiwal kulturalny – multimedialny quiz o miejscowości współtworzony przez mieszkańców otwierał całość imprezy, która łączyła wiele elementów począwszy od wspólnego gotowania, poprzez koncerty, pokazy tańca z ogniem i karaoke.

Odwiedzając miejscowości widzieliśmy, jak pałeczka pomału zostaje przekazana. Nie my byliśmy już tu gospodarzami. Ciężar odpowiedzialności w toku procesu został przeniesiony. Uczenie się w działaniu, stopniowe dojrzewanie pasji, precyzowanie zainteresowań, nabieranie pewności organizacyjnej było tym, co niewątpliwie dokonywało się na naszych oczach i przy naszej asyście.

Andrzej Mencwel w tekście przyczyniać się pomału pisze "Odkrywanie możliwości twórczych w sobie uczy odkrywania możliwości w innych i o to najbardziej chodzi. Nie jest dla nas ważne, czy ty zostaniesz artystą, choć życzymy ci jak najlepiej – ważne jest to byś w innych umiał odkrywać artystów. Abyś był wrażliwy na cudzą wrażliwość, uczulony na uczucia innych, rozumiejący ich umysły. Abyś był zdolny ich ożywiać, prowadzić, więc – animować."¹Przychodzi na myśl sławna metafora Sokratesa, który zwykł określać siebie samego mianem akuszerza, kogoś, kto jedynie towarzyszy narodzinom idei czy światopoglądu. W działaniach, które mają miejsce w specyficznym kontekście, w danej społeczności zakorzenionej na gruncie określonej tradycji, relacji i doświadczeń rola kogoś, kto chciałby się nazwać pedagogiem musi chyba zakładać przede wszystkim towarzyszenie. Aktywne, stymulujące, lecz nie agresywne ani apodyktyczne. Dawanie głosu innym, wyrażone najmocniej w nieprzetłumaczalnym angielskim terminie *empowerment*, który często przywoływany jest jako kluczowa idea *community arts*² – nurtu sztuki społecznej bliskiej polskiej animacji kultury. Gotowość do tego, by słuchać. By uznać czyjś głos za równie istotny, co mój. By dać pole do działania i dyskusji. By znieść hierarchie i pełnomocnictwa na rzecz demokratycznego uczestnictwa.

Moment, w którym zobaczyliśmy, że tytułowe trzy bieguny przestają potrzebować naszej obecności i że teraz edukacja rozumiana jako zaszczepianie idei oraz otwieranie procesu poznawczego i twórczego może dokonywać się bez naszego udziału, był najważniejszym punktem tej podróży.

Tak jakby rzeczywiście coś zostało przekazane dalej, coś ożywione. Jakby koło się zatoczyło.

¹ Andrzej Menswel, przyczyniać się pomału, w: *Animacja Kultury. Doświadczenie i przyszłość*, red. Grzegorz Godlewski, Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa 2002, s. 22

² O *community arts* przeczytać można w wielu pozycjach angielskiej literatury społeczno-historycznej np. Owen Kelly *Community Art and the State: Storming the Citadels, Comedia, London 1984*. Na polskim gruncie kontekst *community arts* przywoływany jest w debatach i praktyce animacji kultury, a także w odniesieniu do zjawisk kontrkultury, por. *Animacja Kultury. Doświadczenie i Przyszłość*, red. Grzegorz Godlewski, Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa 200, *Teraz! Animacja Kultury!* red. Iwona Kurz, Stowarzyszenie Katedra Kultury i Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa 2008, oraz Anna Rogozińska, *Wyzwolić kreatywność – wokół brytyjskiego ruchu community arts*, w: „Res Publica Nowa”, 7/2009,